

*Anna Bikont*

**„Marzeniem pana Poteraja jak i moim jest,  
aby te niechlubne wydarzenia zostały opisane”.  
O zbrodni oddziału AK na Żydach ukrywających się  
na bagnach koło wsi Podosie w Łomżyńskim**

**Streszczenie**

W nocy z 1 na 2 czerwca 1944 r. oddział Armii Krajowej pod dowództwem Bolesława Kurpiewskiego „Orlik” napadł na obozowisko Żydów ulokowane na bagnach koło wsi Podosie, na granicy powiatów łomżyńskiego i ostrołęckiego, mordując dwanaście osób. Po wojnie odbyły się dwa procesy, w których skazano dziesięć osób. W artykule są opisane procesy, zeznania oskarżonych i świadków oraz późniejsze, podejmowane też po roku 1989, działania wymiaru sprawiedliwości. Pokazana jest dzisiejsza lokalna pamięć zbrodni. Bardziej szczegółowo zostały przedstawione sylwetki jednego ze skazanych w procesie o zamordowanie grupy Żydów na bagnach, Stefana Wyszkowskiego, i jego syna Krzysztofa, który od lat dziewięćdziesiątych zajmuje się badaniem zbrodni.

**Słowa kluczowe**

morderstwa na Żydach, AK, pamięć

**Abstract**

On the night of 1–2 June 1944, a Home Army detachment commanded by Bolesław Kurpiewski “Orlik” attacked a Jewish camp at a swamp near the village of Podosie, on the border between Łomża and Ostrołęka Counties. Twelve Jews were killed. After the war, two trials were held, in which ten people were sentenced. This article describes the two trials, the testimonies of the accused and witnesses, and the later actions of the judiciary, also after the year 1989. It also discusses the current local memory of the crime. Bikont focuses in more detail on one of the men sentenced for the murder of the Jews at the swamp, Stefan Wyszkowski, and his son Krzysztof, who has been investigating the crime since the 1990s.

**Key words**

murders of Jews, AK, memory

## Syn i ojciec (1)

„W czerwcu 1944 w okolicach wsi Podosie, powiat Śniadowo, woj. łomżyńskie, oddział Kedywu Armii Krajowej, którego członkiem był mój ojciec Stefan Wyszkowski, dokonał mordu 12 lub 13 osób. Byli to Żydzi polscy, pochodzący z okolicznych wsi i miasteczek, ukrywający się w lesie przed Niemcami”.

To cytat z listu, który Krzysztof Wyszkowski wysłał w 1995 r. do Krzysztofa Śliwińskiego, pełnomocnika rządu ds. kontaktów z diasporą żydowską<sup>1</sup>.

Wyszkowski jest postacią publiczną. Działacz opozycji, pod koniec lat siedemdziesiątych działał w Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża, które zorganizowały strajk w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r., ostry przeciwnik umów Okrągłego Stołu, Trzeciej RP i Lecha Wałęsy. Jest też znany z obraźliwych wypowiedzi, takich jak porównanie weteranek powstania warszawskiego do zbrodniarza SS, ponieważ wzięły udział w wiecu opozycji (za ten wpis na Twitterze akurat przeprosił).

W 2001 r. Wyszkowski znów pisał w sprawie ojca, tym razem do Leona Kieresa, prezesa nowo utworzonego Instytutu Pamięci Narodowej. Apelował o „wznowienie śledztwa w sprawie mordu na kilkunastu Polakach narodowości żydowskiej przez oddział Armii Krajowej”<sup>2</sup>.

List Krzysztofa Wyszkowskiego, ten pierwszy, znalazłam w Archiwum IPN, gdy wertowałam materiały procesowe sprawców zbrodni na bagnach koło wsi Podosie, na obszarze nazywanym przez miejscowych Krzewiną. Bez niego nie wpadłoby mi do głowy, że Stefan Wyszkowski, skazany za udział w wymordowaniu obozowiska Żydów przez oddział AK, jest ojcem Krzysztofa, nazwisko występuje w Polsce dość często.

## Świadek

Materiałów w IPN szukałam z kolei w związku z listem, który przyszedł do mnie na adres „Gazety Wyborczej”. Jego autorem był Kazimierz Auguściak, mieszkający niedaleko Wrocławia; opisał w nim zbrodnię, do jakiej doszło w jego rodzinnych stronach kilka lat przed jego urodzeniem.

W czerwcu 1944 roku bandy chłopów pod szyldem AK zastrzeliły około 30 Żydów ukrywających się na torfowiskach nad rzeką Ruż między wsią Trzaski a wsią Podosie. We Wrocławiu żyje pan Stanisław Poteraj, były mieszkaniec Trzask, który jako kilkunastoletni chłopiec tego samego dnia rano wraz z kilkoma innymi kolegami był na miejscu zbrodni w Krzewinie i widział ten makabryczny krajobraz i czuł smród dopalających się ciał. Te niechlubne wy-

---

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku (dalej AIPN Bi), 1/1494, List Krzysztofa Wyszkowskiego do Krzysztofa Śliwińskiego, 1 XII 1995 r., s. 2.

<sup>2</sup> Pismo Krzysztofa Wyszkowskiego do Leona Kieresa, 19 IV 2001 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszkowskiego.

darzenia na tym terenie są nieopisane lub zafałszowane, a wyczyny Armii Krajowej to samo poświęcenie i bohaterstwo. Marzeniem pana Poteraja jak i moim jest, aby te niechlubne wydarzenia zostały opisane i udokumentowane ku przestrodze następnym pokoleniom<sup>3</sup>.

Spotkaliśmy się we Wrocławiu w mieszkaniu Poteraja latem 2013 r.

Stanisław Poteraj:

– Miałem wtedy piętnaście lat. Mieszkaliśmy na końcu wsi, świeża, pootwierane okna. Usłyszałem wielkie strzelanie, huki, te wybuchy jeszcze brzęczą mi w uszach. Matula krzyknęła: „O Jezu, Niemcy Żydów wybili”. Poszliśmy z kolegami, żeby coś znaleźć po Żydach, może jakiś pocisk. Za Rużem są bagna, spodnie zdjęliśmy, koszule do góry, przeszliśmy. Zaczęły się krzaki, czujemy swąd. Któryś podnosi pocisk karabinowy, a my łebki od pocisków dobrze znaleźliśmy. Który niski, szerszy, zielonkawy to niemiecki, a taki sam fasonem, ale srebrzysty to polski. Kolega mówi: „Aha, Niemcy zabrali Polakom karabiny”. I wtedy wychodzi chłopak z krzaków, 18-letni, i ten Żydziak mówi: „Wybili nas Polacy”. Pokazał, że ma siwe włosy, i uciekł w krzaki. Poszliśmy dalej, leżały ciała, Żyd, Żyd, Żydówka. Jak wróciliśmy do domu, przyszedł szwagier, przestrzegając, żeby nie mówić, kto to zrobił, chyba coś wiedział. Innej prawdy nie ma, że to Polacy byli. Po cichu o tym mówiono. Wtedy rządzący AK-owcy i wszyscy się ich bali, młode chłopcy, pijane, bo pędzili bimber. Tam ludzie do dziś się boją i im stawiają pomniki, a pomnik się należy tym, co zostali zabici.

Kazimierz Auguściak:

– Najgorszy element na to szedł.

Stanisław Poteraj:

– Wtedy to był najlepszy. Tego nie zrobił NSZ. To był cały oddział, więc chyba jakieś rozkazy dostał.

Kazimierz Auguściak:

– Żeby dowództwo AK zlecało zabijanie Żydów, to niemożliwe, ta gówniarzeria robiła to na własny użytek.

Stanisław Poteraj:

– Tego nie wiemy.

## Oskarżeni

Próbuję dalej odtworzyć przebieg mordu, ustalić, kim były ofiary, zbadać, jak wygląda dziś pamięć o zbrodni. A także przyjrzeć się relacji Krzysztofa Wyszczkowskiego z ojcem. To trudny problem, który – jak mi się zdaje – nie był wcześniej w Polsce przedmiotem refleksji: co zrobić z winą rodziców/dziadków? Przyjąć na siebie? Zaprzeczyć?

Znane są nazwiska i pseudonimy konspiracyjne ludzi z oddziału, który zaatakował żydowskie obozowisko: „Drzewko”, „Jaskółka”, „Lipa”, „Niedźwiedź”,

<sup>3</sup> List z 2013 r., w zbiorach autorki.

„Orlik”, „Piorun”, „Skorupka”, „Vis”, „Zawierucha”...<sup>4</sup> Po wojnie odbyły się dwie tzw. sierpniówki, przewody sądowe, w których zarzuty oparto na dekreście PKWN z 31 sierpnia 1944 r. Poniżej przytaczam zeznania oskarżonych.

Zygmunt Prawda ps. „Jaskółka”, w momencie zatrzymania ślusarz w Ostrołęce:

W likwidacji Żydów we wsi Podosie brałem udział wraz z całym oddziałem, uzbrojony byłem w kbk i pistolet, i dwa granaty. Oddział wyszedł wieczorem. Prowadził „Orlik” i jego zastępca „Vis” w kierunku wsi Trzaski. Po przybyciu na miejsce oddział stanął w krzakach i dopiero o świcie „Orlik” powiedział, że będziemy atakować Żydów ukrytych w lesie. [...] Po zajęciu wyznaczonej placówki posypały się strzały z rozpylacza przez „Orlika” i erkaemów, z których strzelał „Vis” i jeszcze jeden. Żydzi zostali wystrzelani [...]. Gdy oddział wracał, „Skorupka” strzelał do Żydówki ukrytej w rowie i zabił ją<sup>5</sup>.

Stanisław Ustach ps. „Skorupka”, w momencie zatrzymania strażak portowy w Gdyni:

Pierwsza grupa pod dowództwem „Orlika” miała za zadanie natrzeć na obóz żydowski, obrzucić go granatami i ostrzelać z broni. Druga grupa pod dowództwem „Sowy” miała za zadanie odciąć drogę ucieczki Żydom od strony północnej. Trzecia grupa pod dowództwem „Visa” zabezpieczyła stronę wschodnią i miała za zadanie uniemożliwienie ucieczki okrążonym Żydom. [...] Po okrążeniu obozu żydowskiego któryś z członków grupy „Orlika” rzucił granaty do obozu żydowskiego i rozpoczęliśmy ostrzeliwanie obozu z broni palnej. [...] Ja strzelałem do Żydów z karabinu ręcznego. Akcja trwała około pół godziny. [...] Zobaczyliśmy Żydówkę, która zbiegła z pogromu i ukryła się w krzakach nad rowem. Wówczas to otrzymałem od „Orlika” rozkaz zastrzelenia tej Żydówki, co też uczyniłem, strzelając do niej z karabinu<sup>6</sup>.

<sup>4</sup> Pluton pod dowództwem starszego sierżanta Bolesława Kurpiewskiego „Orlika” został utworzony na początku maja 1944 r. z żołnierzy AK, którzy uciekli do lasu z obawy przed aresztowaniami. Pluton liczył 33 osoby, mieli rkm-y, karabiny, pistolety, granaty. W maju (czyli przed napadem na obozowisko żydowskie) uczestniczył w dwóch akcjach: 1) patrol dowodzony przez Stefana Wyszkowskiego natknąwszy się na grupę żołnierzy niemieckich, zabił dwóch Niemców i zdobył dwa pistolety maszynowe; 2) zaatakowali gospodarstwo rolne w Drogoszewie i wykonali wyrok śmierci na jego polskim administratorze (Jerzy Kijowski, *Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 1992, nr 6, s. 49–66, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6-s49-66/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6-s49-66.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6-s49-66/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6-s49-66.pdf), dostęp 4 IX 2022 r.).

<sup>5</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Główna Komisja badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (dalej AIPN GK), 318/552, Akta w sprawie: Edward Filochowski i inni, Przesłuchanie Zygmunta Prawdy, 18 IX 1950 r., k. 110 (Prawda został zatrzymany 17 IX 1950 r.).

<sup>6</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Stanisława Ustacha, 27 X 1950 r., k. 54 (Ustach został tymczasowo aresztowany 25 X 1950 r.). We wczesnych zeznaniach też są sprzeczności. Na początku przesłuchania Ustach twierdził, że był w grupie, którą dowodził Stefan Wyszkowski, i że to razem

Jaki był udział poszczególnych członków w mordowaniu Żydów, nie jestem w stanie podać, ponieważ zajęty byłam, tak jak inni, strzelaniem do Żydów i nie miałam możliwości obserwować osób biorących udział w akcji<sup>7</sup>.

Czesław Poteraj ps. „Piorun”, w momencie zatrzymania robotnik PKP w Szczecinie:

O świcie, gdy zrobiło się już widno, któryś z członków oddziału rzucił granatem w szałas żydowski, na ten znak otworzyliśmy ogień ze wszystkiej posiadanej broni – w kierunku uciekających Żydów. Żydów było w obozie ok. 25 osób (obojsza płci). Nie bronili się oni zupełnie, gdyż nie posiadali broni<sup>8</sup>.

Po wymordowaniu wszystkich Żydów splądrowany został przez nas obóz, w którym żadnych przedmiotów wartościowych nie było – nawet odzieży. W namiotach znaleźliśmy tylko przybory szewskie i kołodziejskie<sup>9</sup>.

Mieszkańcy okolicy, którym sołtys kilka dni później kazał zakopać zwłoki, potwierdzali, że Żydzi zostali zabici w czasie ucieczki. Żeby znaleźć ciała, musieli obejść pobliski teren. „W czasie zakopywania zwłok pomordowanych zakopywano każdego osobno i w pewnej odległości jeden od drugiego, tzn. tam, gdzie został trafiony”<sup>10</sup>. Po śmierci ktoś zdarł z nich ubrania, prawdopodobnie mordercy. „Pośród zamordowanych widziałem trzech mężczyzn całkiem nago, lecz przez kogo zostali rozebrani, tego nie wiem”<sup>11</sup>.

Obie sprawy o zamordowanie Żydów na bagnach w Krzewinie mają charakterystyczne cechy sierpniówek, dobrze znane tym, którzy studiują ich akta w IPN. Niechlujne śledztwo, niechlujna sentencja wyroku – skazanie za zabicie trzydziestu Żydów, a w uzasadnieniu podano już liczbę dwunastu. O oddziale Bolesława Kurpiewskiego ps. „Orlik” pisze się, że liczył trzydziestu ludzi, ale w śledztwie nie próbowano wykryć, jak się nazywali, ani ich odszukać. Oskarżonym zarzucano popełnienie morderstw na działaczach lewicowych i na obywatelu radzieckim, to też częsty wątek, jakby Żydów tylko doczepiano do przestępstw istotnych dla nowej władzy. Nikt się nie interesował ustaleniem nazwisk ofiar; to także reguła: gdy giną Polacy, a już szczególnie polscy komuniści, mają nazwiska, Żydzi – nie.

---

z nim strzelał do Żydówki w rowie. Żadne zeznanie tego nie potwierdziło, a on sam temu zaprzecza dalej w tym samym zeznaniu (*ibidem*, k. 51).

<sup>7</sup> AIPN GK, 318/552, Akta w sprawie: Edward Filochowski i inni, Przesłuchanie Stanisława Ustacha, 17 XI 1951 r.

<sup>8</sup> AIPN GK, 318/553, Akta w sprawie: Edward Filochowski i inni, Protokół przesłuchania Czesława Poteraja, 26 IX 1950 r., k. 178.

<sup>9</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Czesława Poteraja, 11 VI 1951 r., k. 264.

<sup>10</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Franciszka Ruszczyka, 9 IV 1951 r., k. 247. „Z rozmieszczenia ciał wynikało, że musieli uciekać” – mówił inny świadek, który też zakopywał ciała (*ibidem*, Protokół przesłuchania Wincentego Kaszuby, 9 IV 1951 r., k. 249).

<sup>11</sup> *Ibidem*, k. 246.

W śledztwie oskarżeni – w każdym razie niektórzy z nich – byli bici albo poddawano ich torturom takim jak konwejer (wielodniowe pozbawianie snu). Zakładając, że część zeznań mogła być w śledztwie wymuszana, i tak szczegółowość opisów zbrodni i zeznania świadków pozwalają, jak się wydaje, na wiarygodne odtworzenie przebiegu zdarzeń. Z zeznań oskarżonych i świadków wyłania się taki obraz:

W nocy z 1 na 2 czerwca 1944 r. oddział AK pod dowództwem Bolesława Kurpiewskiego „Orlika”, stacjonujący na bagnach zwanych wyspą Madagaskar (w pobliżu wsi Zabiele i Rozwory w powiecie ostrołęckim), wyruszył na akcję. Szli nocą około 20 km. Na postoju dołączył Stanisław Murach, miejscowy, żeby ich poprowadzić przez bagna Krzewiny. Na odprawie zostali rozdzieleni na trzy grupy, które miały okrążyć obóz. Gdy tylko zaczęło się rozwidniać, część ruszyła na obozowisko, rzucając granatami i strzelając, inni stali w obstawie. Było dwunastu zabitych – cztery kobiety i ośmiu mężczyzn.

Wielomiesięczne śledztwo nie dało odpowiedzi na pytanie, ilu członków oddziału strzelało i którzy z nich. Na rozprawie oskarżeni powtarzali jeden za drugim, że „stali na obstawie”. Nie wiadomo też, co i kiedy usłyszeli członkowie oddziału o celu wyprawy. Oskarżeni podawali sprzeczne informacje: Przed wyruszeniem. Po postoju w pobliskim lesie, tuż przed atakiem. Po zakończeniu akcji. „Po przybyciu na miejsce oddział stanął w krzakach i dopiero o świcie «Orlik» powiedział, że będziemy atakować Żydów ukrytych w lesie” – zeznawał Zygmunt Prawda<sup>12</sup>. „Po przybyciu do wsi Trzaski powiedziano nam, że zadaniem naszym będzie wybić wszystkich Żydów ukrywających się w lesie” – twierdził Adam Dąbkowski ps. „Niedźwiedź”<sup>13</sup>.

Na rozprawie oskarżeni jeden po drugim zapewniali, że to była wyprawa w celu ukrócenia „bandy rabunkowej”, która prześladowała miejscowych chłopów<sup>14</sup>.

Nikt z miejscowych nie potwierdził, że Żydzi tworzyli bandę rabunkową. Bolesław Długozima ze wsi Podosie zeznał: „Na nikogo ci Żydzi nie napadali, nikogo nie rabowali”<sup>15</sup>. Także Wincenty Kaszuba z Podosia zaprzeczył rabunkom: „Wiem, że w lesie ukrywali się Żydzi, przychodzili po żywność. Nikogo nie okradali”<sup>16</sup>.

Nie wiadomo, kto wydał rozkaz zamordowania Żydów. Dowódca oddziału „Orlik”? Ktoś stojący wyżej od niego w hierarchii AK?

<sup>12</sup> AIPN GK, 318/212, Akta w sprawie: Adam Dąbkowski, Zygmunt Prawda, Stefan Wyszowski, oskarżeni o to, że w 1944, na terenie powiatów łomżyńskiego i ostrołęckiego, będąc członkami Armii Krajowej [...]. Protokół przesłuchania Zygmunta Prawdy, 17 IX 1950 r., k. 275.

<sup>13</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania Adama Dąbkowskiego, 8 IX 1950 r., k. 283–285.

<sup>14</sup> *Ibidem*, Zeznanie Waclawa Dąbrowskiego na rozprawie głównej, 31 VIII 1951 r., k. 107. Wyszowski oznajmił na rozprawie, że nie miał rozkazu strzelania, lecz tylko obserwowania terenu i zabezpieczania oddziału (*ibidem*, Zeznanie Stefana Wyszowskiego na rozprawie głównej, 31 VIII 1951 r., k. 109).

<sup>15</sup> *Ibidem*, Zeznanie Bolesława Długozimy na rozprawie głównej, 31 VIII 1951 r., k. 121.

<sup>16</sup> *Ibidem*, Zeznanie Wincentego Kaszuby na rozprawie głównej, 31 VIII 1951 r., k. 121.

W czasie przesłuchań, co też charakterystyczne dla sierpniówek, wymuszano powiązanie zbrodni z wyższymi strukturami AK. W późniejszych zeznaniach – tych, które, jak można przypuszczać, zostały złożone pod presją zgodną z linią śledztwa – pojawia się postać przełożonego „Orlika”, Edwarda Filochowskiego ps. „San”, który miał wizytować obóz dzień albo trzy dni wcześniej i wydać „Orlikowi” rozkaz wymarszu<sup>17</sup>.

Filochowski dostał najwyższy wyrok, karę śmierci, zmienioną na dożywocie<sup>18</sup>. Po trzech latach, w 1954 r., uniewinniono go z zarzutu wydania rozkazu w sprawie Podosia<sup>19</sup>.

W pierwszej sprawie (rozprawa w sierpniu 1951 r.) zasądzono trzem osobom kary od 5 do 5,5 roku<sup>20</sup>. W drugiej (rozprawa w październiku 1951 r.) – przeciw dziewięciu osobom, poza dożywociem dla Filochowskiego siedem osób zostało skazanych na kary od 3 do 15 lat, jedną uniewinniono<sup>21</sup>.

### I jeszcze dwa morderstwa

Z zeznań oskarżonych nie da się odtworzyć ostatnich chwil życia ofiar, nie wiemy, kto zginął od kul, czy ktoś się zadusił, gdy mordercy podpálili szafasy, kto odniósł tylko rany i zobaczył śmierć bliskich, zanim został dobity. Ale dwie inne zbrodnie, jedna popełniona na uciekinierze, druga – wcześniejsza, obie dokonane przez AK-owców, którzy zaatakowali żydowskie obozowisko, pozwalają bliżej przyjrzeć się sprawcom.

<sup>17</sup> AIPN GK, 318/553. Przesłuchanie Stefana Wyszkwowskiego, 19 IV 1951 r., k. 39. Wyszkwowski po kilku miesiącach śledztwa mówił, że Filochowski był dzień wcześniej w obozie i musiał dać „Orlikowi” rozkaz. To samo zeznawał Poteraj w dalszych przesłuchaniach: „Przyszedł Murach do «Orlika», że jest grupa 30 Żydów, i «Orlik» powiedział: «To dobrze, to się zrobi»” (*ibidem*, Przesłuchanie Czesława Poteraja, 12 VII 1950 r., k. 162–163); „«Orlik» powiedział, że «San» wydał nam polecenie zlikwidowania grupy Żydów” (*ibidem*, k. 163).

<sup>18</sup> Jego z kolei podłączano pod jeszcze wyższe struktury AK. W sentencji wyroku czytamy: „Jasne, że było to ohydne morderstwo polityczne w ramach akcji Antyk (K.I.53/55), dokonane na skutek tajnych rozkazów dowództwa AK, rozważanych niedawno szczegółowo przez Najwyższy Sąd Wojskowy w procesie Tatara, Kirchmayera i innych” (AIPN GK, 318/.550, Protokół rozprawy głównej, 23 X 1951 r., k. 86). „Okazywano mi w śledztwie rozkaz Tatara, ale ja tego rozkazu nie znałem. Instrukcji „Antyk” nie czytałem” – mówił Filochowski (*ibidem*, k. 89).

<sup>19</sup> AIPN Bi, 484/233, Akta podręczne w sprawie zabójstwa 12 obywateli polskich narodowości żydowskiej popełnionego w maju 1944 r. przez oddział AK Kurpiewskiego Bolesława ps. „Orlik” koło wsi Podosie, woj. łomżyńskie, Wyrok Sądu Najwyższego w Warszawie, 26 V 1954 r., k. 166.

<sup>20</sup> Zygmunt Prawda i Adam Dąbkowski zostali skazani na 5 lat więzienia, Stefan Wyszkwowski na 5,5 roku (AIPN GK, 318/212, Sentencja wyroku, k. 144–145).

<sup>21</sup> Stanisław Smugorzewski został skazany na 10 lat, Stanisław Ustach – 8 lat, Henryk Podbielski – 5,5 roku, Wacław Dąbrowski – 5 lat, Stanisław Leonik i Konstanty Piotrowski 3 lata, Józef Zalewski – uniewinniony (AIPN GK, 318/550, Sentencja wyroku, k. 127–130).

Można odtworzyć, jak zamordowany został Icek Nagórny, uciekinier z miejsca zbrodni. Może to on był chłopcem, którego zobaczył mój rozmówca, już dziś nieżyjący, Stanisław Poteraj (nie jest krewnym jednego z morderców, to częste nazwisko w tamtych stronach), kiedy z kolegami poszli obejrzeć miejsce zbrodni?

Icek – Izaak – został zabity trzy dni później.

Zeznawał Czesław Poteraj:

Przyszedł do mnie Rykowski Zygmunt, zam. Siemiątkowo, gmina Troszyn, i powiedział: „Czesiek, u mnie jest jakiś Żyd, przyszedł nie wiem skąd, ja mu daję jeść, ale się boję, żeby Niemcy się nie dowiedzieli, weź zrób z nim porządek”. Ja mu powiedziałem, że sam nie mogę decydować, żeby poszedł do Smugorzewskiego Stanisława, członka AK ps. „Lipa”, to prędzej załatwi. [...] Tego samego dnia przed wieczorem Smugorzewski przyniósł mi kartkę podpisaną przez naszego d[owód]cę oddziału AK ps. „Orlik”, bym zlikwidował tego Żyda, co jest u Rykowskiego. Gdy Smugorzewski oddawał mi tą kartkę, to przykazał, żeby robotę zrobić bez strzału. Ja zapytałem, to czym to zrobię? Smugorzewski powiedział, weź kawałek żelaza i w porządku [...]. Rykowski dał mi śrubę dość grubą, długości około 80 cm, z główką na końcu, i wysłał z nami swojego syna Stanisława, żeby nam potem pomógł tego Żyda zakopać. Po załatwieniu z Rykowskim ten zawołał Żyda ze stodoły, który leżał w słomie, niby to na kolację. Gdy Żyd wyszedł ze stodoły, zaraz Kowalski [Władysław Kowalski ps. „Grzmot” – A.B.] wziął go z jednej strony pod rękę, a Rykowski Stanisław z drugiej, i razem z Żydem udaliśmy się w stronę toru kolejowego [...]. Ja mając ze sobą gruby bat, wymierzyłem mu piętnaście plag, żeby się przyznał. On powiedział: „Zabijcie, tylko pozwólcie mi się pomodlić”. Na to mu pozwoliłem. Modlił się około pół godziny. W czasie modlitwy ja zaszedłem mu z tyłu ze śrubą i silnie nią uderzyłem Żyda jeden raz w głowę, zabijając go. [...] Dodaję, że robotę tą skończyliśmy późno wieczorem<sup>22</sup>.

W sprawie tego morderstwa zeznawało jeszcze kilka osób.

Stanisław Rykowski potwierdził, że jego ojciec przechował Żyda w stodole, a potem „zameldował członkom AK, że w swoich zabudowaniach ukrywa Żyda z Troszyna”, i że Poteraj „poszedł po niego do stodoły, związał ręce drutem kolczastym, pytał Żyda, u kogo się przedtem ukrywał, bił go szpicrutą. Przy torach kolejowych był nasyp i rów, tam go zostawili”<sup>23</sup>.

Władysław Kowalski ps. „Grzmot”: „Po skończonym znęcaniu się nad Żydem Poteraj powiedział Żydowi, że go zabije, i spytał go, czy się chce pomodlić. Żyd ten zaczął się modlić, wówczas Poteraj zaszedł go z tyłu i uderzył go przyniesioną przeze mnie śrubą w głowę”<sup>24</sup>. Kowalski znał Poteraję, bo razem składali przysięgę AK w grudniu 1942 r. w wiatraku u Smugorzewskiego<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> AIPN GK, 318/553, Przesłuchanie Czesława Poteraja, 10 VIII 1950 r., k. 166–167.

<sup>23</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Stanisława Rykowskiego, 29 XII 1950 r., k. 196–197. Jego szczątki znaleziono 11 I 1945 r. (*ibidem*, Wyciąg aktu zejścia, k. 202).

<sup>24</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Władysława Kowalskiego, 29 XII 1950 r., k. 194.

<sup>25</sup> *Ibidem*. O składaniu wtedy przysięgi AK również w przesłuchaniu Czesława Poteraja, 11 VII 1950 r. (AIPN GK, 318/553, k. 16).



Wiatrak występuje też w innych zeznaniach: „Ojciec Smugorzewskiego w czasie okupacji posiadał duży wiatrak w Opęchowie. Bardzo dobrze im się powodziło w czasie okupacji, żandarmi urządzali u nich huczne libacje” – mówił na przesłuchaniu Henryk Podbielski<sup>26</sup>.

Icek Nagórny w czasie egzekucji miał pewnie ręce związane drutem kolczastym, który znaleziono obok jego kości przy ekshumacji<sup>27</sup>.

Jeszcze dzisiaj pamięta się w okolicy zabitego Żyda. Opowiadał mi Jerzy Cichosz, mieszkaniec niedalekich Trzask:

Jak już zabili tych Żydów i wracali, zabili jeszcze jednego. Jak pani rzuci okiem na mapie, to tam jest Krukowo, i jeden z Żydów się tam schronił, miał dwadzieścia lat, w stodole, wyrwał deskę na szczycie stodoły. A oni szli pijani, szukali wódki. „A skąd wracacie” – zapytał gospodarz. „Żydów strzelaliśmy. Wszystkich wystrzelaliśmy”. „No nie, bo tu się jeden schował”. On im to powiedział i jak oni się upili, to mówili: „Zabawimy się w polowanie, będziemy strzelać”. Powiedzieli do tego Żyda: „Skacz przez dziurę w stropie”. I on skończył, i go zastrzelili. To mi ojciec opowiadał, mnie i bratu.

Wiadomo o jeszcze jednej ofierze, która została zgładzona przez przyszyłych sprawców mordu w Krzewinie rok wcześniej. O zamordowaniu wiosną 1943 r. „Żydówki”, jak piszą w materiałach sierpniówek, chociaż ustalenie jej imienia i nazwiska było zapewne możliwe, jest wielokrotnie mowa. Ofiara była z Warszawy i używała imienia Maria.

Michalina Opęchowska, świadek, u której się ukrywała:

Żydówka Maria pomagała mi w gospodarstwie, robiła na drutach. Nic złego o niej nie mogę powiedzieć [...]. Poteraj Czesław z Żydówką tą chodził jako narzeczony, wychodząc z nią często na spacer. Przyszedł do domu mego Poteraj, polecił Żydówce ubrać się, to pójdą na spacer, po dwóch dniach do domu mego przyszedł Poteraj Czesław, przynosząc pantofle, w których ta Żydówka chodziła, nie mówiąc, gdzie ona obecnie się znajduje. Odchodząc, Poteraj zażądał wełnę, z której Żydówka ta robiła sweter, i wełnę tę Poterajowi dałam<sup>28</sup>.

Antoni Tadaaj, świadek, który ją zakopywał na rozkaz sołtysa: „Ujrzałem młodą kobietę zamordowaną, na której szyi w okolicy grdyki była krew zakrzepnięta. Ja wnioskuje, że kobieta ta przestała żyć na skutek poderżnięcia gardła. Ob[ywatelka] ww., jak ja przyszedłem, leżała rozzuta z butów”<sup>29</sup>.

<sup>26</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Henryka Podbielskiego, 5 IX 1950 r., k. 111. Później oskarżony (zatrzymany 27 X 1950 r.), tu zeznawał jako świadek.

<sup>27</sup> *Ibidem*, Protokół odnalezienia kości zamordowanego ob[ywatela] narodowości żydowskiej Icka Nagórnego, 11 I 1951 r., k. 198.

<sup>28</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Michaliny Opęchowskiej, 17 II 1951 r., k. 223.

<sup>29</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Tadaaja, 29 I 1951 r., k. 213. Podobnie mówił Henryk Drajkopel, który zakopywał z nim ciało: „Była bez butów. Nadmieniam, że ta kobieta była zamordowana przez poderżnięcie gardła – na którym było bardzo dużo krwi

Mieczysław Smugorzewski, powołany na świadka, bo na rozkaz sołtysa ją zakopywał, zeznał:

- Obok trupa wykopaliśmy dół.
- Jakie oznaki mordu miała Żydówka na sobie?
- Miała w głowie jedną ranę od kuli i poderżnięte gardło.
- Jak w czasie zakopywania zachowywał się Poteraj?
- Poteraj zachowywał się zupełnie obojętnie. Pamiętam, jeszcze mówił: „Zabiłem ją, cholere, bo za dużo wiedziała o mnie”<sup>30</sup>.

Czesław Poteraj, oskarżony:

„Orlik” kazał zlikwidować jedną Żydówkę imieniem Maria, która ukrywała się u gospodarzy w Opęchowie. Ja się na to zgodziłem [...]. Obaj [z Mieczysławem Smugorzewskim – A.B.] poszliśmy do tej Żydówki i powiedzieliśmy, że ją zaprowadzimy do innych ludzi za rzekę Ruz. Ona się zgodziła. Wyszliśmy z Opęchowa i poszliśmy w stronę lasu w kierunku wsi Trzaski. W lesie wyjąłem pistolet „nagan” i chciałem ją od razu zastrzelić, lecz pistolet się zaciął. Żydówka zaczęła mnie prosić, bym ją puścił, nie zabijał. Lecz ja szybko naprawiłem broń i zastrzeliłem<sup>31</sup>.

W kolejnych zeznaniach dodawał nowe szczegóły, w tym że ofiara chwyciła go za szyję, prosząc, żeby darował jej życie<sup>32</sup>, ale trzymał się wersji, iż ją zastrzelił. Pewnie uznał, że z rozkazu AK – cały czas utrzymywał, że rozkaz miał od „Orlika” – raczej się strzela, niż bestialsko morduje, podrzynając gardło.

Nawet oskarżyciel w czasach stalinowskich odrzucił pomysł, iż działał na rozkaz dowódcy, stwierdzając, że zamordowanie Marii „nie może być traktowane jako akcja AK”<sup>33</sup>.

O tej zbrodni było głośno w okolicy. Tak jak o tym, że dziewczyna była z Poterajem w ciąży. To morderstwo pozostało w zbiorowej pamięci, opowiadano o nim Jerzemu Cichoszowi. „Wiadomość – napisał mi – pochodzi od samych oprawców, którzy pijąc bimbier w Kleczkowie, sami się tym niecnym czynem przechwalali”. I przytaczał zasłyszaną opowieść:

Poteraj zastrzelił swoją kochankę Żydówkę o imieniu Maria, która była z nim w ciąży. Marię ukrywała Michalina Opęchowska z Opęchowa. Poteraj Czesław przychodził na posiedzenie i pogaduszki do Opęchowskiej i nachalnie zalecał

---

zakrzepniętej” (*ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Henryka Drajkopela, 24 IV 1951 r., k. 214).

<sup>30</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Smugorzewskiego, 1 VIII 1950 r., k. 166. Dalej o tym, co mówił mu Poteraj: „tylko szkoda, że ja gdzie nad wodą nie zabiłem, bo bym zrobił przeręb, wepchnął pod lód i byłby spokój”.

<sup>31</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Poteraja, 12 VII 1950 r., k. 162–163.

<sup>32</sup> *Ibidem*, Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Poteraja, 19 II 1951 r., k. 218.

<sup>33</sup> AIPN GK, 318/551, Protokół rozprawy głównej w Sądzie Wojewódzkim w Warszawie, 16–19 XI 1953 r., k. 114.

się do Marii. Szantażując ją wydaniem w ręce Niemców, zmuszał do stosunków seksualnych. Był w tym czasie żonaty w Opęchowie i mieszkał w tej wsi. Przed zastrzeleniem miał z Marią stosunek seksualny tego wieczora. Przyszedł do domu Michaliny Opęchowskiej późnym wieczorem, wyprowadził ją na dwór. Potem dołączył do nich Smugorzewski, który też gwałcił Marię na zmianę z Poterajem. Pili bimbler z butelki. W trójkę poszli w kierunku Trzasceńca. Jest to nazwa lasu trzaskowskiego. Poteraj zastrzelił Marię w zaroślach Trzasceńca zwanych „Wapielniki”. [...] Zarośla te znajdują się około 1,5 km w linii prostej od Trzask i 1,5 km od Opęchowa. Wspólnie ze Smugorzewskim rozcięli po śmierci kobiecie brzuch i wyjęli płód. Chcieli zobaczyć, czy płód żyje<sup>34</sup>.

### Poszukiwania Krzysztofa Wyszkwowskiego

W liście do Krzysztofa Śliwińskiego Krzysztof Wyszkwowski pisał, że zebrał sporo informacji. Zadzwoniłam do niego (znany się jeszcze z czasów podziemia), zaprosił mnie do siebie do Sopotu. Miał dziesiątki małych kaset z nagranymi wywiadami, setki stron spisanych relacji żołnierzy z oddziału „Orlika” oraz chłopów z okolicznych wsi, którym kazano zakopywać ciała. Nikt z jego rozmówców już nie żyje. Zebrał bezcenny materiał. To dzięki jego wywiadam przechowały się nazwiska kilku osób, które były na obozowisku: Fiszel Kawka, bracia Chaim i Chacka.

Wybrałam fragmenty wywiadu, który zawiera wyjątkowo dużo materiału informacyjnego – ze Stanisławem Czarniakiem ze wsi Podosie:

- To było dobrze rano. Strzelanina tak się robiła, dwa granaty najpierw, później te strzały.
- Długo?
- Nie, to długo nie trwało. To się wszystko Żydzi pozrywali i do ucieczki, kto mógł. Pięcioro w lesie uciekło. [...]
- Przeraziliście się?
- Ale, to od razu wiedzieliśmy, że na Żydów atak<sup>35</sup>.

I dalej dodaje jeszcze: „To się głośno rozeszło, że na Podosiu Żydów pobili”. Czarniak opowiadał o czasach przedwojennych:

U nas każdej zimy to przywozili ze Śniadowa Żydów, bo to krawcy tam byli. Ich tam szyło chyba czterech, to na zimę przywozili do Podosia i robili sukno z owiec, wie Pan, to sukienniaki, sukmanki to śniadowskie obszywali w Podosiu. Przyszedł, na przykład do mnie, to już to, co mnie trzeba było, obszył

<sup>34</sup> Jerzy Cichosz, „Krzewina nad Rużem”, niedatowany mps, w zbiorach autorki.

<sup>35</sup> Rozmowa Krzysztofa Wyszkwowskiego ze Stanisławem Czarniakiem, 15 VII 1995 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszkwowskiego.

i poszedł do następnego. [...] Swoje Żydzi byli. No i te do Podosia zawsze też przychodzili. No i rolnicy też byli, ale też się trudnili handelkiem.

Na pytanie Wyszkwowskiego, jak wyjaśnić mord, odpowiada, że tu już przed wojną powstał „taki związek [...] i z tego do Żydów nienawiść wzięli”.

- Jeszcze pomówmy o tych Żydach. Mieli pieniądze?
- Skąd ja mogę wiedzieć, panie. Co, Żydzi pieniędzy nie mieli?

Czarniak twierdzi, że w obozowisku było 18 osób, w tym chłopiec 10- czy 11-letni. Przyszli wiosną, wcześniej chowali się w okolicznych lasach.

- Kto ich zabił?
- Pewnie jakaś partyzantka, a kto to? To Niemcy nie zabili, tylko Polacy zabili.

Stanisław Czarniak był obecny przy zatrzymaniu przez żandarmów rannej osoby, która uciekła z obozowiska.

- Ten postrzelony to prawdopodobnie, mówili, że to miał być z Nowogrodu z wiatraków [...]. Przyjechali najsampierw śniadowskie te żandarmy, też z Żydem, ranny, złapali go tu gdzieś w drodze. [...] Przywieźli go na wozie. [...] Dostał z tyłu, pachwina, musnęła kula go. W drodze, jak go prowadzili, to w Śniadowie był żandarm, taki Juliusz, Polak. Jeszcze chciał sprawdzić, czy to Żyd, kazał mu się rozpiąć i spodnie spuścić.
- Obrzezany był?
- Tak, Żyd. Kolbą go z tyłu stuknął, krew tak siknęła.
- Ten polski policjant?
- Tak.
- Ale ten Żyd jeszcze żył?
- No racja, bo jego przyprowadzili w to miejsce, co pobite byli. To była buda i leżeli w tej budzie zabitych chyba ze troje, a to porozrzucane tak.
- A jak Pan się tam znalazł, kiedy?
- Oni od sołtysa chcieli trzech chłopów.
- Do czego?
- Prowadzić tego Żyda. [...] No i akurat zobaczył sołtys mnie, „no chodź”. [...] To tego Żyda dobili i podpalili tą budę.

Czarniak znał trzy osoby z obozowiska, w tym braci Chaima i Chacka, którzy mieli duże gospodarstwo w Łubach-Kurkach, gdzie sam mieszkał przed wojną, oraz Fiśka ze wsi Tarnowo (chodzi o Fiszela Kawkę). Wiedział, że bracia się uratowali, ale jeden z nich zginął – został zamordowany zaraz po wojnie:

- Tego starszego Chaima tam w Łubach zatrącili.
- Co zrobili?
- Zabili.
- Kto?
- Wie kto?
- Już po froncie?

– Po froncie. [...] W drodze stuknęli. Nie na gospodarstwie, tylko w drodze, a ten [młody] uciekł [...] Był prawdopodobnie w Białymstoku, takie tu słuchy były. Handlował pilnikami<sup>36</sup>.

Historyk Julian Kwiek, który pracował nad listą Żydów zamordowanych po wojnie, podaje jego dane: Chaim Minkiewicz albo Milkiewicz, lat 56, zabity we wsi Łuby-Kurki 13 marca 1945 r.

Krzysztof Wyszkowski poszukiwał Fiśka ze wsi Tarnowo, który był na obozowisku i się uratował. Fiszel Kawka wyjechał po wojnie do Australii. Nie żył już, gdy Wyszkowski próbował się z nim kontaktować. Dowiedział się kilku informacji pośrednio od Józefa Głowackiego z rodziny Głowackich ze wsi Łątczyn, którzy przed wojną byli sąsiadami Kawki, a w czasie okupacji mu pomagali. Rodzinę Głowackich ściągnął Kawka w latach sześćdziesiątych do Australii w podziękowaniu za pomoc. Kawka uciekł z transportu do Treblinki, ukrywał się w lesie, a Głowaccy zaopatrywali go tam w jedzenie, potem zaś przeniósł się do dużej grupy Żydów na bagnach, gdzie doszło do ataku. Kawka, uciekając, miał się natknąć na niejakiego Andrzejczyka, dowodzącego jedną z grup, ten strzelił do niego z pistoletu, ale nie trafił. Po wojnie Kawka wrócił na swoje gospodarstwo, ale jakaś banda – Głowacki twierdził, że NSZ – chciała go zabić, uciekł do Białegostoku, później wyjechał do Niemiec, a następnie do Australii<sup>37</sup>.

Kompletnie surrealistyczna była rozmowa Krzysztofa Wyszkowskiego z Leonardem Cejką ps. „Vis”, który razem z „Orlikiem” dowodził akcją. Jego nazwisko się nie pojawia w sierpniówkach, członkowie oddziału używają tylko pseudonimu, nie ma śladu, by ktoś go szukał. Wyszkowski odnalazł go w Gdyni.

Żona odpowiadała za męża, on leżał obok chory, źle słyszał. Wyszkowski mówił jej o zeznaniach, że to jej mąż dowodził akcją na Żydów „na Podosiu”.

Żona do męża: – Dziadziusiu, ty prowadziłeś na Żydów? Żydów zabijaliście? Dziadzia?

Mąż: – No wiesz.

Wyszkowski mówił, że przecież bywała z mężem na różnych uroczystościach AK w Ostrołęce, gdzie obecni byli ci, którzy odsiedzieli wyroki.

– Siedzieli po więzieniach, odpowiadali życiem i zdrowiem, zapłacili za udział w tym, a Pani mąż nie. A o tym oskarżeniu, zamordowaniu Żydów, nie mówili?

<sup>36</sup> Julian Kwiek, który badał powojenne morderstwa Żydów, podaje, że 56-letni Chaim Minkiewicz albo Milkiewicz został 13 III 1945 r. zabity we wsi Łuby-Kurki (AIPN Bi, 045/484, Pismo kierownika Wydziału Śledczego WUBP do szefa PUBP w Łomży, 22 V 1945 r., k. 117; druga wersja nazwiska: *ibidem*, 047/22, Meldunek naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku z 17 II 1945 r., k. 59, za: Julian Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa: Wydawnictwo Nieoczywiste, 2021, s. 275).

<sup>37</sup> E-mail Zdzisława A. Derwińskiego z Australii do Krzysztofa Wyszkowskiego, 20 II 2001 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszkowskiego.

Żona: – Nigdy w życiu, proszę mi uwierzyć, proszę pana. Ile razy byłam, było przyjęcie, przecież tam był obiad, jedzenie i picie, proszę pana, nigdy na ten temat. Ja pierwszy raz słyszę, jak tu siedzę.

– A czy może zapytać pani męża, czy z nim rozmawiali o tych Żydach?

Żona: – Dziadziusiu, jak byliśmy w Ostrołęce teraz z tych uroczystościach, czy ci, co tam byli, twoi koledzy, mówili coś o Żydach?

Mąż: – Nie, skąd tam, sprawy inne. O Żydach?

Żona poprosiła o wyłączenie magnetofonu i powiedziała wtedy Wyszowskiemu, że nawet gdyby jej mąż dowodził akcją, mógłby to zrobić wyłącznie na podstawie rozkazu<sup>38</sup>.

### W obozowisku

Przez lata szukałam w archiwach choćby wzmianki o zbrodni zapisanej przez Żydów, którzy się uratowali albo się o niej dowiedzieli od uratowanych, ale bezskutecznie. Dopiero pracując nad książką *Cena. W poszukiwaniu żydowskich dzieci po wojnie* odsłuchałam w archiwum historii mówionej Shoah Foundation relacji Raquel Orzechowicz z Buenos Aires, przyjaciółki jednej z moich bohatererek; wspólnie ukrywały się w lasach. Raquel z grupą Żydów schroniła się, jak opisuje, na bagnach koło Śniadowa. Z opisu obozowiska i z opisu zbrodni uprzytomniłam sobie, że była ona właśnie w Krzewinie. Istniał zatem opis zbrodni sporządzony przez niedoszlą ofiarę.

W relacji Raquel Orzechowicz, wcześniej Racheli Holcman z Ostrołęki, którą dalej przytaczam, występują jej matka Fejga, jej siostry Hela i Genia, jej brat Heniek (Chaim) oraz Stanisłavo Salomon, czyli Szlomo Orzechowicz, który w czasie ukrywania używał imienia Stanisław:

Byliśmy w lesie, gdzie były bagna, i tam spotkaliśmy dużo Żydów, dwudziestu pięciu. Była mama, moja rodzina, mój przyjaciel Stanisłavo. To był obóz, trzy siedliska, zbudowaliśmy taką postawę z kawałków drewna, na górze gałęzie. Nie było co jeść, tyle co się znalazło w lesie. To było niedługo przed wyzwoleniem [...]. Była Helka, Genia i mój brat. Jednego dnia [...] nas zaatakowali, ale tylko z jednej strony. Jakby nas okrążyli, nie miałybyśmy szans. Zabijali jednego po drugim. To nie byli Niemcy, tylko Armia Krajowa. Zabili dwanaście osób. Moja mama była ranna, powiedziała: „Dzieci, ratujcie się”. Trzymała w ręku łańcuszek i mi dała. Biegłam i biegłam, weszłam do rzeki. Słyszałam strzały. Spotkałam moje rodzeństwo. Brat miał palec we krwi. Miał dużo za duże dla niego spodnie i kula przez nie przeszła i nie drasnęła mu nogi. Siostra powiedziała, że trzeba zedrzyć mu opuszek palca i nasikać na ranę. Był wielki deszcz. Zapytywaliśmy się siebie, co robimy dalej, kto jest wśród żywych, kogo zabili. Ustaliliśmy, że chcemy to wiedzieć i że wrócimy. Wróciliśmy. Zo-

---

<sup>38</sup> Rozmowa Krzysztofa Wyszowskiego z państwem Cejkami, 5 VIII 1995 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszowskiego

baczyliśmy ciała, jedne koło drugiego, naszą mamę spaloną. Nie mieliśmy już łez do wylania. Chcieliśmy ją pogrzebać, ale byliśmy też przestraszeni. Chcieliśmy wiedzieć, kto to zrobił. Mój kolega Salomon był w zbożach, moja siostra Genia była bardzo blisko mężczyzn, którzy przechodzili, tak że ona to słyszała, opowiadali sobie, ja tego zabiłem, a ja tego zabiłem<sup>39</sup>.

Relacja wspomnianego przez nią Szlomy Orzechowicza znajduje się w Jizkor buch, Księżde pamięci z Ostrołęki.

Po spotkaniu z siostrami Holcman i ich bratem Heńkiem postanowiliśmy połączyć się w jedną grupę, mieliśmy nadzieję, że w ten sposób łatwiej nam będzie żyć. Wykopaliśmy jamy i zorganizowaliśmy warsztat do produkcji wojłokowych butów, które wymienialiśmy z chłopami na jedzenie. Heniek miał wygląd typowo aryjski – włosy blond, niebieskie oczy – dlatego został naszym łącznikiem. W lecie baliśmy się przebywać w lesie, bo goje często tam przychodzili, więc przenieśliśmy się na bagna. Na bagnach woda podchodziła nam do kolan, a czasem do pasa. Zaczęliśmy tam stawiać szopę, kładąc słupki na krzyż na przystrzyżonych gałęziach drzew, a na nich słomę i liście. Dach był zrobiony z wysokiej trawy, której było tam mnóstwo. Postawiliśmy trzy takie szopy, w odległości 100 m jedna od drugiej. Było nas wtedy 25 osób. Nocą 6 czerwca 1944 roku banda „bohaterów” z Armii Krajowej otoczyła nas i zabiła 12 z nas. Pani Holcman była ranna, została w szopie i spaliła się, kiedy te zbiry podłożyły pod nią [szopę] ogień. Wszyscy pozostali uciekli.

Udało im się złapać Arona Kona, jednego z chłopaków z naszej grupy, wysokiego i silnego, i wydali go Niemcom. Ci go przesłuchiwali i torturowali, a potem zastrzelili na bagnach. Jeszcze na początku ustaliliśmy, że w razie katastrofy uciekniemy i spotkamy się następnego dnia w tym samym miejscu. Więc spotkaliśmy się następnego dnia i zobaczyliśmy rozmiary zniszczenia, jakiego na nas dokonali. Ciała ofiar były rozszarpane na kawałki. Płakaliśmy cicho, zaciskając pięści. Baliśmy się ich pogrzebać, żeby ktoś nas nie wykrył. Kilka dni później, kiedy znów tam poszliśmy, ciała były już pogrzebane. Przykryliśmy groby liśćmi.

Wśród zabitych byli Fejga Holcman i jej syn Chaim<sup>40</sup>.

Jeżeli w obozowisku znajdowało się 25 osób, to musiało się uratować – poza siostrami Holcman i Szłomą – jeszcze jedenaście osób. Kto z nich dożył końca wojny? Już było blisko, ale wiadomo też, że morderstwa Żydów nasiliły się tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Czesław Poteraj mówił, że katował zbiegłego z miejsca mordu Icka Nagórneho, bo chciał na nim wymusić zeznanie, „ilu

---

<sup>39</sup> University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archives (dalej USC, VHA), 16564, Wywiad z Raquel Orzechowicz, Buenos Aires, 3 VI 1996 r. (w jęz. hiszpańskim), taśma 3. Siostry Rachel i Genia oraz Szlomo po wojnie szybko wyjechali z Polski, Rachel zdążyła jeszcze przed wyjazdem wziąć w Łomży ślub ze Szłomą.

<sup>40</sup> Hone Holcman, *My Sisters Tell* [w:] *Book of Kehilat Ostrolenka. Yizkor Book of the Jewish Community of Ostrolenka*, tłum. Tzipora Hauser, Tel Aviv: Irgun Yotzei Ostrolenka in Israel, 2009.

Żydów uciekło z pogromu i gdzie się ukrywają<sup>41</sup>. Uratowana z Krzewiny Hela Holcman została zamordowana przez Polaków dzień przed wyzwoleniem<sup>42</sup>, Ocalały z Krzewiny Chaim Minkiewicz (czy Milkiewicz) został zamordowany zaraz po wojnie. A jakie jeszcze popełniono zbrodnie, po których nie został ślad?

### Śledztwa prokuratora Monkiewicza

Zbrodnią zainteresował się w latach siedemdziesiątych prokurator Waldemar Monkiewicz z Białegostoku. Zlecił przesłuchania, by ustalić, jak nazywali się żandarmi niemieccy, którzy rozstrzelali 12 Żydów (*sic!*), i odrębne postępowanie – w sprawie ofiarności okolicznych Polaków pomagających Żydom.

Waldemar Monkiewicz jest mi dobrze znany. Prowadził w 1967 r. śledztwo w sprawie zbrodni w Jedwabnem i doliczył się 232 Niemców biorących w niej udział. W dwutomowym dziele IPN *Wokół Jedwabnego* jego współautor Krzysztof Persak stwierdził, że w dokumentach nie ma śladu jakichkolwiek źródeł, które mogłyby prowadzić do takiej konkluzji, i że postępowania prokuratora nie sposób ocenić inaczej niż jako manipulację materiałem dowodowym i fałszowanie wyników śledztwa<sup>43</sup>.

Monkiewicz wrócił do śledztwa w sprawie zbrodni w Krzewinie w 1988 r. po otrzymaniu notatki służbowej sierżanta z Miastkowa (czy sam ją zamówił?) z informacją, że ten rozmawiał ze Stanisławem Zacharczykiem z Podosia i dowiedział się od niego, iż mieszkańcy dawali żywność Żydom, a „w 1942 roku Żydów zabiła żandarmeria”<sup>44</sup>.

Prokurator Monkiewicz zwrócił się do prokuratora rejonowego w Łomży, żeby przesłuchać Zacharczyka na okoliczność, „kto przygotowywał pożywienie, kto podawał? Nierzadko uczestniczyły w tym dzieci. Kto z jego sąsiadów, znajomych, krewnych, dawał Żydom żywność?”. Dodał, że „odrębny protokół należy sporządzić na temat rozstrzelania przez żandarmów niemieckich 12 Żydów”<sup>45</sup>.

Tymczasem zmienił się ustrój, a Zacharczyk nie potwierdził oczekiwań Monkiewicza, oświadczając: „Ja nie nosiłem tym Żydom jedzenia do lasu”. „W pobliskim lesie nie było zbiegłych jeńców radzieckich”. „Nie mogę konkretnie podać

---

<sup>41</sup> AIPN GK, 318/553, Przesłuchanie Czesława Poteraja z 26 IV 1950, k. 180.

<sup>42</sup> USC, VHA, 16564, Wywiad z Raquel Orzechowicz; Rozmowa z siostrą Janiną Malczewską (Rachelą Drażek), listopad 2018 r.

<sup>43</sup> Krzysztof Persak, *Akta śledztwa z lat 1967–1974 prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku w sprawie zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem [w:] Wokół Jedwabnego*, t. 2: *Dokumenty*, red. Paweł Machcewicz, Krzysztof Persak, Warszawa: IPN, 2002, s. 820 i n.

<sup>44</sup> AIPN Bi, 484/233, Notatka służbowa sierżanta Longina Puchały z MO Miastkowo, 2 XII 1988 r., k. 23.

<sup>45</sup> *Ibidem*, List Waldemara Monkiewicza do obywatela Prokuratora Rejonowego w Łomży, b.d., k. 23.



nazwisk, kto mógłby powiedzieć na temat pomocy"<sup>46</sup>. Brał udział w zakopywaniu ciał: „Na polecenie żandarmów wykopaliśmy 12 dołów i tam umieściliśmy zwłoki rozstrzelanych Żydów"<sup>47</sup>.

Monkiewicz napisał w związku z tym do Milicji Obywatelskiej w Miastkowie z dokładnym instruktażem, co mają znaleźć: „zwracam się ponownie z prośbą o przeprowadzenie dokładnych wywiadów we wsi Podosie w celu ustalenia każdej osoby zarówno spośród żyjących, jak i nieżyjących, która dawała jakąkolwiek żywność ukrywającym się w pobliżu wsi Żydom, którzy nocami przychodzili wygłodniali do mieszkańców Podosia i prosili, żeby ich poratować. W tym wywiadzie proszę uwzględnić nie tylko ojców rodzin, lecz także ich żony i dzieci, każdego, kto dawał żywność albo ją przygotowywał”. Oczekiwał też odpowiedzi na pytania: „Jak nazywali się żandarmi niemieccy, którzy rozstrzelali ukrywających się”. „Czyżby Stanisław Zacharczyk stanowił wyjątek i nie dawał Żydom żywności?”<sup>48</sup>.

Nie udało się znaleźć w okolicy nikogo, kto by pasował do tez Monkiewicza. Funkcjonariusze MO w Miastkowie przepytali Aleksandra Długozimę, który na polecenie sołtysa zakopywał ciała. Mówił: „Zabili ich partyzanci, tj. członkowie AK [...]. AK biła Żydów, uważali, że mają oni złoto oraz dolary"<sup>49</sup>.

„Biła” znaczy „mordowała” w tamtejszej gwarze.

Pożytkiem z tego śledztwa było odtworzenie nazwiska jednego zamordowanego i imienia drugiego. Waclaw Poteraj, który zakopywał ciała, rozpoznał Josła Cimotę, 22-letniego rolnika z Uśnik, i Berka ze wsi Tarnowo<sup>50</sup>.

### Dzisiejsza pamięć zbrodni

Jak ustaliłam, jeżdżąc po okolicy, najwięcej o napaści na obozowisko Żydów wiedział Jerzy Cichosz z Trzask, który od lat zbierał materiały o zbrodni (cytuje go wcześniej). Umówiliśmy się.

„Towarzystwo jak się rozmawia, to tak, ale jak chciałem nagrywać, to nie” – mówił mi o swoich rozmówcach.

Dużo wiedział od ojca.

– Ojciec owinął sobie gardło ręcznikiem, że jest ciężko chory, że nic z tego, że on nie pójdzie, bo ojciec doskonale wiedział, że idą zabijać Żydów. W drugim

<sup>46</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Stanisława Zacharczyka, 1 IX 1989 r., k. 19.

<sup>47</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Stanisława Zacharczyka, 7 IX 1989 r., k. 17.

<sup>48</sup> *Ibidem*, List Waldemara Monkiewicza, prokuratora Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku, do MO w Miastkowie, 3 X 1989 r., k. 5. Monkiewicz powtarza, że mają ustalić, „jak nazywają się żandarmi niemieccy, którzy rozstrzelali ukrywających się Żydów.

<sup>49</sup> *Ibidem*, Przesłuchanie Aleksandra Długozimy, 15 X 1989 r., k. 3.

<sup>50</sup> AIPN Bi, 1/1494, Protokół przesłuchania Waclawa Poteraja, 30 VII 1973 r., k. 133.

kordonie, który okrążył obozowisko Żydów, było tam dwóch moich kuzynów, mówili: „Ja do nikogo nie strzelałem”, ale byli tam.

Jerzy Cichosz zaprowadził mnie na miejsce zbrodni. Trzeba się długo przedzierać przez bagna i krzaki, zanim dotrze się do dużej rozświetlonej polany, wydaje mi się, że przeszliśmy kilka kilometrów. Trudno sobie wyobrazić lepsze miejsce, gdyby chciał się ukrywać tylko przed Niemcami.

Mój przewodnik był dla mnie bardzo serdeczny, jednocześnie miałam poczucie, że cały czas mi się przygląda: „A, to tak wygląda Żydówka”.

Po naszej wyprawie wysłał mi wielostronicowy tekst pt. „Niektóre szczegóły ze zbrodni w Krzewinie pod Podosiem”, poprzedzony wstępem:

Ktoś musiał to zapisać, bo to jest historia. Może gdyby nie tacy jak ja i Pani, to nikt by o niej nie wiedział. Ktoś powie – po co to wywlekać? Trzeba, bo podłość nie wykarczowana, wyplewiona coraz mocniej lubi się rozrastać. Proszę o komentarz.

Tekst poruszał kwestie jeszcze przedwojenne, traktował o polityce światowej i Marksie, uwzględniał też akcenty miejscowe o wystąpieniach antyżydowskich<sup>51</sup>. Dalej następował opis samej zbrodni:

W Krzewinie zabijano śpiących bezbronnych ludzi, Żydów z okolic Zambrowa, Śniadowa, a nawet Jedwabnego. Przybyli oni do Krzewiny, chroniąc się przed utratą życia. Mieli oni świeżo w pamięci mord w Radziłowie, stodołę w Jedwabnem z 10 lipca 1941 r. Część Żydów uciekła z Jedwabnego do rodzin w Zambrowie i Śniadowie, by znaleźć się wspólnie w Krzewinie. Zabrali tylko kosztowności i dolary. To ich zgubiło. Fama po okolicy niosła o wielkich bogactwach, jakie mieli Żydzi w złocie, kosztownościach i dolarach [...]. Dopóki Żydzi mieli czym płacić, to chłopom polskim ukrywający się nie przeszkadzali. Niestety, pieniądze się kończyły. Najważniejszy stał się nagle lęk przed pacyfikacją wsi Trzaski i Podosie przez Niemców za ukrywanie i pomaganie Żydom. Mogli zginąć wszyscy mieszkańcy tych wsi. Coraz więcej ludzi wiedziało o Żydach w szopach w Krzewinie. Ten lęk spowodował, że Jakubiak Stanisław z Podosia, Pecka Stanisław z Trzask i Poteraj Czesław („Czerkies”)

---

<sup>51</sup> Jerzy Cichosz, „Krzewina nad Rużem”: „Na terenie gminy Troszyn działało Zjednoczenie Ludowo-Narodowe, przekształcone od 1928 roku w Stronnictwo Narodowe (SN), występujące przeciwko komunistom, socjalistom, demokratom i Żydom. W głosowaniach uzyskiwało ponad 80% poparcia. Bardzo ostro ta partia prowadziła propagandę antyżydowską. W okresie międzywojennym czołowymi działaczami tej partii byli: Józef Romanik, Józef Filochowski, Bolesław Wilczewski, dr Józef Psarski, Czesław Grzegorzczak, Stanisław Dyspolski. Ten werbował młodzież, zbierali się na podwórzu Bolesława Wilczewskiego, wpinali znaczki zwane «szczerbce Chrobrego» w kłapy białych bluz. Na głowę czarne berety i ruszali przeciwko Żydom w Ostrołęce (we wsiach gminy Troszyn mieszkały nieliczne pojedyncze rodziny żydowskie, więc tu nie było kogo atakować), niszcząc im stragany, sklepy i odpędzając klientów. Czasami niektórych krnąbrnych Żydów pobito. Duchowym opiekunem SN był proboszcz troszyński ks. Stanisław Przedpełski”.

z Opęchowa naciskali na biesiadach partyzanckich przy bimbrze na wymordowanie Żydów. Według mnie i mojego ojca Niemcy w Troszynie dowiedzieli się o Żydach w Krzewinie od tych właśnie bydlaków. Opowiadali o wielkich bogactwach, jakie mają ze sobą Żydzi. Twierdzili, że wiedzą, gdzie mają ukryte te rzekome skarby.

Cichosz podał 14 nazwisk członków AK, którzy brali udział w mordzie, i dalej ich charakterystyki. O Czesławie Poteraju: „Namawiał wszystkich i z taką gorliwością, że udało mu się przekonać dowódców do przeprowadzenia tej akcji. Był najgorliwszy w napadzie na Żydów w Krzewinie”<sup>52</sup>.

Przedstawił szczegółowo swoje teorie o tym, jak doszło do mordu (nie uważając, że są sprzeczne z tym, co sam wcześniej pisał: złoto zgubiło Żydów, bo miejscowi byli na złoto „chytrzy”):

Od 1944 roku do szeregów AK zaczęli przenikać oficerowie NKWD polskojęzyczni z Armii Czerwonej. [...] Oficerowie NKWD i SB, przeniknąwszy do szeregów partyzantki na podstawie znajomości struktur z zeznań przesłuchiowanych wysokich rangą partyzantów, organizowali akcje AK przeciwko miejscowej ludności, by pokazać, że to nie partyzanci, tylko zwykli rabusie i bandyci należą do AK. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że akcja na Żydów w Krzewinie mogła być zorganizowana przez kierownictwo NKWD. [...] Żołnierze Armii Krajowej powołani byli po to, by bronić ludność cywilną przed najeźdźcami i ich represjami, ale też przed bandami rabusiów polskich i żydowskich. Ci ostatni byli szczególnie groźni. Walczyli o przeżycie i byli bezwzględni, jak opowiadali ludzie z Miastkowa, Śniadowa i Podosia. Okupacja stworzyła bowiem idealne warunki do powstania band rabusiów i morderców. Żydzi, którym udało się ująć cało z pogromów organizowanych przez Niemców, a wykonywanych rękami co głupszych i podlizujących się tym Niemcom Polaków, chronili się między innymi w partyzantce, bo to była ich jedyna szansa na przeżycie. Bywało, że Żydzi posługiwali się dokumentami zabitych przez siebie Polaków. Przeważnie wówczas zabijali całe rodziny, rabując wszystko łącznie z dokumentami. Później po wojnie weszli z kolei ci Żydzi, którzy przeżyli, w struktury aparatu PRL. Zmieniali nazwiska i życiorysy jeszcze raz. Obejmowali intratne stanowiska w aparatach władzy PRL na podstawie tych fałszywych dokumentów. [...] Po upadku komunizmu w Polsce w wyniku działania ogólnopolskiego ruchu społecznego „Solidarność” i powstaniu III RP polscy Żydzi pojawili się znów jako szefowie partii, banków, naczelnicy redakcji, wreszcie jako politycy. Dla przykładu: Geremek, Mazowiecki, Kuroń, Bartoszewski<sup>53</sup>.

Odpisałam. Polemizowałam po kolei z każdym zdaniem, spokojnie, rzeczowo dekonstruowałam jedną po drugiej antysemitki klisze. Nie dostałam odpowiedzi, chyba że uznać za nią następny przysłany mi elaborat. Ze spiskową wersją

---

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> *Ibidem*.

katastrofy smoleńskiej „po lekturze artykułów pewnej gazety słynącej z manipulowania koszernym słowem”.

Nieskrępowany antysemityzm rozlicznych moich rozmówców już dawno przestał mnie dziwić. Ale jak się mieszczą w jednym ciełe i umyśle współzucie dla zamordowanych (które było u Cichosza ewidentne, a nieczęsto się z tym spotykam) i antysemickie fantasmagorie, trudno mi pojąć. Niezależnie od tej zagadki świadectwo Cichosza przedstawia wartość nie do przecenienia – spisane na podstawie opowieści krążących w okolicy, daje obraz tego, jak wygląda po latach pamięć o zbrodni.

### **Odwołania Stefana Wyszkowskiego**

Nakaz zatrzymania jest opatrzony datą 28 września 1950 r. Podczas przesłuchania 30 września Stefan Wyszkowski opowiadał swój życiorys. Pochodzenie społeczne: drobnomieszczańskie, rodzice mieli sklep, ojciec był członkiem Stronnictwa Narodowego. Podał, że ukończył osiem klas gimnazjum, pierwsze dwa lata okupacji mieszkał w Warszawie, potem wrócił w rodzinne strony. Powojenna biografia sprawia chaotyczne wrażenie, ale też czasy były chaotyczne: kierownik sklepu w Szczecinie, skąd wyjeżdża „na skutek deficytu w sklepie”, praca w domu dziecka w Mrągowie, zapisuje się do PPR i zostaje kierownikiem tegoż domu dziecka, w 1948 r. przenosi się do Olsztyna, zmienia pracę. W chwili zatrzymania na stanowisku kierowniczym w Zakładach Mięsnych, członek PZPR, ojciec trójga dzieci, dwu-, trzy- i czteroletniego<sup>54</sup>.

Pytany, w jakich akcjach „Orlika” brał udział, odpowiedział: „w morderstwie u Żydów na Podosiu w zaroślach” oraz „w morderstwie administratora majątku w Drogoszewie [Maksymiliana Pieczki – A.B.], weszliśmy do mieszkania wraz z [niewyraźne] i «Longin» strzelił do niego w obecności żony, poza tym nie pamiętam, abym był w innych akcjach”. Twierdził, że „na Podosiu” stał w obstawie od strony Miastkowa około 200 m od lasu, widział po akcji kilka ciał osób zabitych. „Wymarsz miał faktycznie na celu likwidację ludności żydowskiej ukrywających się przed Niemcami, o czym dowiedziałem się tego samego dnia po akcji”<sup>55</sup>.

W czasie kolejnego przesłuchania mówił: „Po wyzwoleniu Polski przekonałem się, że oddział AK jak i cała organizacja AK miała na celu walkę z działaczami lewicowymi i likwidowanie ludzi zapatrywań lewicowych”<sup>56</sup>.

W oddziale był przez dwa lub trzy miesiące. Na rozprawie podkreślał, że wyszedł z AK pod pretekstem choroby: „ponieważ miałem już wtedy poważne wątpliwości, czy oddział prowadzi dobrą robotę. Dzisiaj rozumiem, że zosta-

---

<sup>54</sup> AIPN GK, 318/212, cz. 1, Przesłuchanie podejrzanego Stefana Wyszkowskiego, 30 IX 1950 r., k. 286–288.

<sup>55</sup> *Ibidem*, k. 288.

<sup>56</sup> AIPN GK, 318/212, cz. 1, Przesłuchanie Stefana Wyszkowskiego, 19 IV 1951 r., k. 395.

łem wykorzystany do nieczej roboty. [...] Dzisiaj rozumiem, że ci Żydzi to nie byli bandyci, tylko nieszczęśliwi ludzie. Żałuję, że w tej odgórnjej akcji brałem udział<sup>57</sup>.

W sentencji wyroku sąd stwierdził, że Wyszkowski „ubezpieczał grupę likwidacyjną”. Wyrok: 5,5 roku więzienia. Sześć miesięcy więcej niż dwaj pozostali współoskarżeni w jego procesie, co sędzia uzasadniał tym, że „nie zawahał się w roku 1946 wejść do partii, ukrywając przed nią oczywiście swoją przeszłość<sup>58</sup>. Wyszedł w 1954 r., zwolniony przed terminem<sup>59</sup>.

W 1961 r. Stefan Wyszkowski napisał prośbę o skreślenie go z rejestru skazanych. „Ostatnio moje miejsce pracy dostało zawiadomienie, że zostałem skazany z takich a takich dekretoów. Z tym jest mi bardzo ciężko żyć<sup>60</sup>. Dwa lat później ponowił prośbę: „10 lat życia na wolności, ale z pieczęcią «współpracy z Niemcami» jest naprawdę olbrzymią karą, to kara, która pośrednio odbiła się na życiu całej mojej rodziny poprzez załamanie się moje psychiczne [...]. Proszę gorąco Wysoki Sąd o zawierzenie mi, że winę swoją dobrze zrozumiałem<sup>61</sup>. I znów, w 1969 r.: „Jestem pracownikiem umysłowym z piętnem człowieka, który miał współpracować z Niemcami [...]. Zmieniałem prace, a to się za mną wlokło. [...] Proszę, błagam, o wymazanie czy wykreślenie z tej hańbiącej kartoteki<sup>62</sup>.

Na marginesie, dekret sierpniowy nie mówi o współpracy z Niemcami, jest tam sformułowanie: „Kto, działając na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej [...]”<sup>63</sup>. Udział w obławie na Żydów był niezaprzeczalnie działaniem na rękę władzy okupacyjnej.

W 1992 r. Stefan Wyszkowski pisał do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie: „Zostałem skazany z dekretu o współpracy z Niemcami – skazanie żołnierza ówczesnego AK podyktowane było zohydzeniem AK. [...] Może dożyję wyrównania największej krzywdy<sup>64</sup>.

<sup>57</sup> *Ibidem*, Zeznanie Stefana Wyszkowskiego na rozprawie głównej, 31 VIII 1951 r., k. 110.

<sup>58</sup> Po rozpoznaniu rewizji wyroku Sądu Wojewódzkiego w sprawie Stefana Wyszkowskiego 11 VI 1952 r. Sąd Najwyższy utrzymał wyrok (*ibidem*, Wyrok Sądu Najwyższego, k. 181). Obciążało go, według uzasadnienia sądu, że w 1946 r. wstąpił do partii (PPR), zatajając swoją przeszłość (*ibidem*, k. 183).

<sup>59</sup> Stefan Wyszkowski przebywał w więzieniu od 20 IX 1950 do 8 XII 1953 r. (AIPN GK, 318/212, cz. 1, Zaświadczenie Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, 4 V 1992 r., k. 243).

<sup>60</sup> *Ibidem*, Podanie Stefana Wyszkowskiego do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, 18 VII 1961 r., k. 207.

<sup>61</sup> *Ibidem*, Podanie Stefana Wyszkowskiego do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, 19 XI 1963 r., k. 215.

<sup>62</sup> *Ibidem*, Prośba Stefana Wyszkowskiego do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, 4 II 1969 r., k. 218.

<sup>63</sup> <http://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU19440040016/O/D19440016.pdf> (dostęp 4 IX 2022 r.).

<sup>64</sup> AIPN GK, 318/212, cz. 1, Pismo Stefana Wyszkowskiego do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, 10 IV 1992 r., k. 232

Sąd zawyrokował, że „skazany Stefan Wyszkowski przebywał w więzieniu za działalność polityczną związaną z walką o suwerenność i niepodległość”<sup>65</sup>. Przyznano mu odszkodowanie.

Sprawę rehabilitacji Stefana Wyszkowskiego opisał w charakterystycznym dla siebie stylu tygodnik „Nie”. Tytuł: *Zabij Żyda – III RP płaci 25 mln<sup>66</sup> od łebka*. Treść:

Mając w ręku odpowiednie zaświadczenie, udał się pan Wyszkowski do Wydziału II Karnego Sądu Wojewódzkiego w Olsztynie, gdzie uprzejmie poprosił o 400 milionów odszkodowania za to, że za współudział w sprzątnięciu 12 Żydów musiał przez 38,5 miesiąca kiblować. Sąd po przeanalizowaniu krzywd, jakich z powodu Żydów Wyszkowski doznał od komuny, przyznał wnioskodawcy odszkodowanie w wys[okości] 308 mln zł<sup>67</sup>.

## Syn i ojciec (2)

W papierach, które udostępnił mi Krzysztof Wyszkowski, wycinek z pisma „Nie” sąsiaduje z licznymi wycinkami dotyczącymi kanadyjskiego obywatela pochodzenia polskiego Zygmunta Sobolewskiego. Najpierw notatka PAP, niedatowana, że Zygmunt Sobolewski, dawny więzień Auschwitz, protestował przed Ministerstwem Sprawiedliwości w Warszawie, zbulwersowany tym, że dzięki wyrokowi polskiego sądu odszkodowanie dostał człowiek skazany za mordowanie Żydów. „Taka decyzja rządu stwarza bardzo złą opinię o Polsce na arenie międzynarodowej” – mówił.

Sobolewski protestował też pod bramą Auschwitz<sup>68</sup>. Oglądam zdjęcie. Starszy pan wspierający się na lasce, w pasiaku z numerem obozowym 88 (Sobolewski był w pierwszym masowym transporcie do Auschwitz, składającym się głównie z Polaków, więźniów politycznych<sup>69</sup>). Ma na piersi przypiętą tablicę z napisem (po angielsku): „My, chrześcijanie, też jesteśmy winni Holocaustowi Żydów”, podpisane Auschwitz Awareness Society Alberta-Canada. To stowarzyszenie, w którym działa, zrzeszające chrześcijan i Żydów byłych więźniów Auschwitz. Sobolewski już wcześniej organizował różne akcje typu pikiet przeciw festiwalowi neofaszystowskiemu w Kanadzie.

Zdaniem Wyszkowskiego działania Sobolewskiego stanowiły koronny dowód, że istniał wymierzony przeciwko niemu spisek, żeby przykryć niewygodne prawdy o Krzewinie, które on drażył.

<sup>65</sup> *Ibidem*, Sąd Wojewódzki w Warszawie VIII Wydział Karny, k. 242.

<sup>66</sup> Wszystkie wymienione tu kwoty w złotówkach sprzed reformy waluty, 1 nowy zł = 10 tys. starych.

<sup>67</sup> Dariusz Cychol, *Zabij Żyda – III RP płaci 25 mln od łebka*, „Nie”, 1 VI 1995.

<sup>68</sup> Notatka PAP, niedatowana, w zbiorach Krzysztofa Wyszkowskiego.

<sup>69</sup> [https://www.auschwitz.org/gfx/auschwitz/userfiles/\\_public/2020\\_news/lista\\_wieznioiw\\_i\\_transportu\\_polakow\\_do\\_auschwitz\\_14\\_czerwca\\_1940.pdf](https://www.auschwitz.org/gfx/auschwitz/userfiles/_public/2020_news/lista_wieznioiw_i_transportu_polakow_do_auschwitz_14_czerwca_1940.pdf) (dostęp 15 II 2022 r.).

Zadzwoiłam do Sobolewskiego do Kanady. Mówił niewyraźnie, jakby był ciężko chory, a także zniecierpliwiony.

– Nie, nie miałem pojęcia, kim jest Stefan Wyszkowski! Co Pani chce mi wmówić? Nie miałem pojęcia, kto jest jego synem! Nic nie wiem o tym wszystkim. Przeczytałem notatkę w gazecie i to mnie głęboko wzburzyło jako Polaka<sup>70</sup>.

Już wcześniej zauważyłam, że osobom o umyśle skłonny do wpadania w paranoiczne sidła zdarzają się przygody, które ich sposób myślenia legitymizują.

Niewygodne prawdy o Krzewinie drążone przez Krzysztofa Wyszkowskiego to jego podejrzenia, że w obozowisku żydowskim ukrywali się razem z Żydami polscy kolaboranci z czasu okupacji sowieckiej – i stąd była ta akcja.

– Kwestią do wyjaśnienia jest zamysł, plan, kto i dlaczego? – mówił mi Wyszkowski.

Twierdził, że w obozowisku ukrywało się dwóch Polaków, którzy okryli się złą sławą w czasach okupacji sowieckiej jako urzędnicy rewkomu, władz rejonowych, i że o tym wiedział Stanisław Murach „Sowa”.

Ale skąd to Wyszkowski wziął? Chyba by mieli jakieś nazwiska, jeżeli zostali zapamiętani?

O Polakach współpracujących z Sowietami w latach 1939–1941, którzy mieli się niby ukrywać na bagnach, Wyszkowski mówił mi kilka razy. Jakkolwiek absurdalny byłby pomysł, że Polacy ukrywają się w najbardziej niebezpiecznym miejscu na świecie, czyli w obozowisku żydowskim, musiał w to szczerze wierzyć<sup>71</sup>.

Zdaniem Wyszkowskiego rozkaz wyruszenia na obozowisko wydał Filochowski. Rozmawiał z nim, Filochowski zaprzeczał.

– Akcja miała miejsce poza terenem oddziału, który stacjonował na wyspie Madagaskar, a przecież są ściśle podziały administracyjne w wojsku i nie działa się poza swoim terytorium. Dlaczego oddział wysłano poza? – Wyszkowski wyłuszczył mi swoje następne podejrzenia. – Mój ojciec dopuszczał, że istniało wewnętrzne sprzysiężenie, że ludzie posługiwali się oddziałami. Ojciec wiedział, że były jakieś przekręty finansowe. Zarzekał się, że „Orlik” by nie wyraził zgody na mord na Żydach. „Orlik” zginął niedługo później w akcji, dostał rozkaz zaatakowania kolejki wąskotorowej w szczerym polu i tam został zastrzelony. „Wysłali go w takie miejsce, że musiał zginąć, mówił ojciec, dlatego żeby się nie zachowała jego raportówka, gdzie był rozkaz ataku na obozowisko. Gdy przyjechali na miejsce ludzie z oddziału, raportówki już nie było”.

<sup>70</sup> Rozmowa telefoniczna z Zygmuntem Sobolewskim, 2014 r., transkrypt w zbiorach autorki

<sup>71</sup> Krzysztof Wyszkowski pisał w przywoływanym już liście do Krzysztofa Śliwińskiego, że uratował się Fiszal Kawka, który mieszka w Australii, pracownik ambasady powinien więc go przesłuchać na okoliczność, „czy w obozie przebywali również Polacy i kim byli? Czy możliwe jest, iż byli to współpracownicy Sowietów z okresu pierwszej okupacji w latach 1939–1941?”.

Czyli wysłano dowódcę oddziału AK na samobójczą akcję, by można było po śmierci zabrać mu torbę<sup>72</sup>. Wyszkowski mi to wszystko tak wykladał, jakby różne tropy, za którymi wędrowała jego wyobraźnia, zmieniały cokolwiek w meritum sprawy – zamordowaniu niewinnych ludzi tylko dlatego, że byli Żydami.

W 1995 r. Krzysztof Wyszkowski nagrał długą, dramatyczną rozmowę z ojcem (spisaną na 27 stronach).

Ojciec: W oddziale byli lepsi i byli gorsi. Byli tacy, którym ufano, i byli tacy, którym w ogóle nie ufano, albo mało ufano. Mnie mało ufano, ale ufano. [...] Tak że nie należałem do tych, którym ufano, to byli właściwie najgorsi. No trudno powiedzieć zbrodniarze, bo tak ich wykierowała AK. To byli zdeprawowani ludzie. To był taki „Piorun”, też nazwiska jego nigdy nie widziałem.

Syn: Czesław Poterał.

Ojciec: [...] Drugi taki był, do którego zaufanie mieli, to był „Skorupka”.

Syn: [...] Ustach.

Stefan Wyszkowski opowiadał o swojej roli w oddziale:

– Jak coś napisać czy przeczytać, to do mnie rozumiesz. Bo lepiej czytałem, szybciej pisałem i tak dalej.

Syn: Kiedy zaczęto mówić o tym, co tam się działo?

Ojciec: Nigdy. Tak jąkać, to tam mówili, między sobą niektórzy.

Stefan Wyszkowski utrzymywał, że w czerwcu 1944 r. nic nie wiedział, po prostu zarządzoneo wymarsz:

No i rano idziemy. No to nikt nie pytał, gdzie idziemy, i idziemy. Bo tam ciągle robili takie niby to ćwiczenia wojskowe [...]. To to, rozumiesz, mnie wykończyło. Bo oni wszyscy mówili: „na obstawie”, „na obstawie”. A myśmy nie poszli na żadną obstawę. Nie było mowy o tym, że tam gdzieś ktoś na kogoś napadnie. Po prostu poszliśmy, bo to były ćwiczenia.

W jakimś momencie on z kolegą mieli się zatrzymać, a reszta oddziału poszła dalej. Niedługo później usłyszeli strzały.

Syn pytał, gdzie znajdował się ojciec, kiedy zaczął się napad. Zadawał neutralne pytania, czy tam była rzeka, czy byli już za Rużem, ile czasu tam dochodził. Jego ojciec nie odpowiadał, ale coraz bardziej się denerwował.

---

<sup>72</sup> „Orlik” zginął w akcji zbrojnego napadu na kolejkę wąskotorową 7 VII 1944 r. Jak pisze Jerzy Kijowski, „ostrzeżeni [o akcji] Niemcy ubezpieczyli dodatkowo kolejkę. Ze względu na opóźnione przybycie żołnierze AK nie zdążyli zająć stanowisk bojowych i przystąpili do akcji wprost z marszu. Atak nie powiódł się. Ochrona niemiecka prowadziła ogień z karabinów maszynowych. Zginął dowódca oddziału Bolesław Kurpiewski «Orlik», a oddział wycofał się” (*idem, Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim...*, s. 60).



Ojciec: Twoje pytania są jak i tych śledczych.

Syn: Przepraszam<sup>73</sup>.

Opowiadał o aresztowaniu:

Poszedłem do tego lasu takiego, żeby tych suchych gałęzi poobcinać do palenia. I później patrzę, a tu sporo ludzi idzie z pistoletami. „Rzuć siekierkę!”. Ja mówię: „Jak rzucę, jak tu wilgoć jest?”. Nie chciałem rzucić tej siekierki, bo mówię: „Ona zamoknie i zardzewieje”. Nie przyszło mi do głowy, że to jest aresztowanie [...]. Przywieźli mnie do Olsztyna. To tam był ten areszt. No, ale tam nie uderzyli mnie, nic.

Przewieźli go do Warszawy.

Ojciec: W nocy mnie wołali i za chwileczkę nie dali przespać się, i znowu.

Syn: Konwejer.

Ojciec: Dwa czy trzy dni byłem nago i to okienko było otwarte. Zimno jak mróz. Nie trzeba bić, żeby zmaltrretować człowieka zupełnie<sup>74</sup>.

W drugiej, późniejszej o rok, rozmowie Stefan Wyszkowski opowiadał synowi:

W więzieniu modliłem się, żeby nie wieszali mnie. A w końcu modliłem się, żeby, jak powieszają, żeby ich nie błagać o litość. Żeby chociaż się tak nie zbłamać, żeby nie błagać o litość. Bo człowiek nie zawsze jest na tyle silny, żeby nie ten... I tak sobie mówię: „Jeszcze Polska nie zginęła”, jak będą mnie wieszać<sup>75</sup>.

Krzysztof Wyszkowski mówił mi: „Ojciec po wojnie wyjechał do Szczecina, chciał jakąś łódką uciec na Zachód, ale matka się przestraszyła, była w ciąży, wrócili do Ostrołęki. Podziemie się o niego upominało, ale on nie chciał iść”.

W rozmowie z synem Stefan Wyszkowski opowiadał, jak Filochowski w końcu marca czy na początku kwietnia 1945 r. przyszedł do niego, że trzeba zlikwidować Żydów w Śniadowie.

Syn: Ale komunistów Żydów?

Ojciec: Nie, nie mówił komunistów, tylko Żydów.

Syn: Po prostu zwyczajnie Żydów?

Ojciec: Tak.

Najpewniej chodzi o morderstwo z 22 marca 1945 r., gdy życie stracił Szulim Szrum, właściciel wiatraka, z rozkazu „Sana”, przewodnika „Rejonu B (Ostrołę-

---

<sup>73</sup> Rozmowa Krzysztofa Wyszkowskiego ze Stefanem Wyszkovskim, 16 VII 1995 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszkovskiego.

<sup>74</sup> *Ibidem*.

<sup>75</sup> Rozmowa Krzysztofa Wyszkovskiego ze Stefanem Wyszkovskim, 1996 r., w zbiorach Krzysztofa Wyszkovskiego.

ka) Armii Krajowej Obywatelskiej”, czyli Edwarda Filochowskiego<sup>76</sup>. Tylko dlatego w marcu 1945 r. Filochowski miał jasno mówić o mordowaniu Żydów, a w czerwcu rok wcześniej było to okryte taką tajemnicą, że Wyszkowski dowiedział się dopiero w czasie śledztwa?

### Sprawa umorzona

Jedynie Stefan Wyszkowski został zrehabilitowany w sprawie mordu dokonanego na grupie Żydów w Krzewinie. Jego koledzy z oddziału też wnieśli o unieważnienie wyroków. Ale ani Sąd Wojewódzki, ani Sąd Apelacyjny nie uwzględniły ich próśb<sup>77</sup>.

W 1997 r. prokuratorka oddelegowana do IPN w Białymstoku przekazała akta sprawy do prokuratury w Łomży celem umorzenia. Podsumowując wyniki kolejnych śledztw, stwierdziła, że „Orlik” wydał rozkaz zlikwidowania „bandy rabunkowej”, kilka osób stało na obstawie, w tym Stefan Wyszkowski, a pozostali ostrzeliwali obozowisko Żydów<sup>78</sup>.

Wyżej wymienionej zbrodni dopuścili się członkowie oddziału AK z oddziału „Orlika” wbrew opinii publicznej, która obciążyla Niemców. W 1951 skazano tylko część osób za udział w akcji „Podosie”, chociaż brało w niej udział co najmniej 30 członków AK<sup>79</sup>.

Ustalenie pozostałych współsprawców po upływie ponad 53 lat od zdarzenia napotyka na poważne trudności. Przytoczony jest przykład Leonarda Cejko-Izdebskiego „Visa” – zamiary na niego podał prokuraturze Krzysztof Wyszkowski: cierpi na chorobę Parkinsona i przesłuchanie go nie jest możliwe<sup>80</sup>. Wszczęcie śledztwa nie rokuje żadnych szans na ustalenie innych sprawców. Sprawa została przez prokuraturę w Łomży umorzona<sup>81</sup>.

Adam Dąbkowski, ten, który miał stać w obstawie z Wyszkowskim, odwołał się znów w 2002 r. I tym razem bezskutecznie. Sąd stwierdził:

Celem tej organizacji [AK] była walka niepodległościowa, niemniej nie wszystkie akcje podejmowane przez „Orlika” należy rozpatrywać w kontekście walki o niepodległość. Niewątpliwie do takich nie należała akcja, w wyniku której zabitych zostało 12 osób narodowości żydowskiej. Byli to ludzie,

---

<sup>76</sup> AIPN, 1572/1256, Książka egzekucji obwodu nr 5, k. 27, za: Kwiek, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów...*, s. 283.

<sup>77</sup> W 1995 r. Waclaw Dąbrowski, Stanisław Smugorzewski i córka Stanisława Ustacha Daniela Żywicka wnieśli o unieważnienie wyroków.

<sup>78</sup> AIPN, 428/233, Postanowienie o przekazaniu sprawy według właściwości, 20 XII 1997 r., k. 34.

<sup>79</sup> *Ibidem*.

<sup>80</sup> *Ibidem*, k. 35.

<sup>81</sup> AIPN, 428/233, Postanowienie o umorzeniu śledztwa przez prokuraturę rejonową w Łomży, 5 II 1998 r., k. 39–42.

którzy ukrywali się w lesie przed okupantem niemieckim, i zabicie ich przez oddział „Orlika” było wyrazem samowoli, niemającej żadnego odniesienia do walki o niepodległy byt państwa polskiego<sup>82</sup>.

### Syn i ojciec (3)

– Znalazłem to miejsce, zapaliłem znicze. Pojechałem do IPN do Białegostoku z propozycją zbudowania pomnika – mówił mi Krzysztof Wyszowski podczas pierwszej rozmowy w 2014 r.

Ale nie zajął się ani pomnikiem, ani upamiętnieniem ofiar, lecz krzywdą wyrażoną jego ojcu i innym członkom oddziału. Pisał w cytowanym już tu liście z 2001 r.:

Chodzi o dobre imię ostatnich żyjących żołnierzy oddziału „Orlika”. Sądy odmawiają im niewinności, uznając, iż akcja pod Podosiem nie była związana z walką o niepodległy byt państwa polskiego. Dotyczy to również żołnierzy, którzy pozostając w ubezpieczeniu, nie brali bezpośredniego udziału. Ich procesy rehabilitacyjne zostały zablokowane w 1995 na żądanie i pod presją ówczesnego ministra sprawiedliwości Jerzego Jaskierni, działającego w złej wierze na korzyść partyjnych interesów politycznych. Nie dziwi, że najlepsi patrioci za swoje poświęcenie dla Polski otrzymali od komunistów hańbiące oskarżenia i wieloletnie wyroki. Dziwi kontynuowanie tej rażącej krzywdy nadal, nawet po upadku PRL. Jest sprawą godności Polski niepodległej, by zakończyć wreszcie ten skandal.

Nawet jeśli Stefan Wyszowski nie wiedział, po co oddział idzie na akcję, nawet jeśli stał tylko „na obstawie”, i tak wziął udział w strasznej zbrodni. Z jego zeznań z lat pięćdziesiątych i listów do władz sądowniczych z następnej dekady wynika, że zdawał sobie z tego sprawę. Ale z czasem Żydzi – tak dawno już nie żyli – schodzili na coraz odleglejszy plan. Został Stefan Wyszowski wraz z przekonaniem, że już się nie podniósł po więzieniu. To on był ofiarą.

<sup>82</sup> AIPN GK, 318/551, Akta w sprawie: Edward Filochowski i inni, Postanowienie Sądu Okręgowego w Warszawie Wydział VIII Karny, 11 XII 2002 r., k. 131. Co ciekawe, zdaniem portalu IPN „Żołnierze Wyklęci” w napadzie z czerwca 1944 r. na obozowisko uczestniczył Kazimierz Kamiński ps. „Huzar”, ikoniczna postać z panteonu żołnierzy wyklętych, szef samoobrony Obwodu AK-AKO-WiN Obwodu Wysokie Mazowieckie, skazany na karę śmierci w 1953 r. Mord, eufemistycznie nazywany „likwidacją bandy komunistyczno-rabunkowej”, został mu przypisany jako zasługa (<https://podziemiezbrojne.ipn.gov.pl/zol/biogramy/90948,Kpt-Kazimierz-Kamienski-Huzar.html>, dostęp 28 VIII 2022 r.). Informacja ta krąży w Internecie (Adam Janczewski, *Mieszkańcy Łap uczcili Kazimierza Kamińskiego „Huzara”*, Radio Białystok, 11 X 2021; grupa facebookowa Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Wyklętych, <https://www.facebook.com/groups/440775772781398/permalink/1001399526719017/>, dostęp 28 VIII 2022 r.). Nie znalazłam na to żadnego potwierdzenia ani w materiałach procesowych, ani w znanych mi relacjach (być może to pomyłka, która się wzięła stąd, że Kamiński należał do Grupy Operacyjnej „Polesie” w 1939 r.).

Rozmawiam z Krzysztofem Wyszowskim w 2022 r. Oznajmiam mu, że wreszcie po latach odnalazłam świadectwa Żydów, którzy uciekli z obozowiska w czasie napadu oddziału „Orlika”, a zginęła tam ich rodzina. O żadnym Polaku czy enkawudyście w obozowisku nie wspominają, z relacji Rachel Orzechowicz wyraźnie wynika, że w obozie byli sami Żydzi. Stwierdzam, że przeczytałam notatki z naszej pierwszej rozmowy, gdy mówił o potrzebie zbudowania pomnika. Ale nie zajął się upamiętnieniem zamordowanych. Dlaczego?

– Masz rację – mówi Wyszowski. – Jeździłem tam parokrotnie w Święto Zmarłych jeszcze w czasach, kiedy komunikacja była trudniejsza, zapalałem świeczki. Stukałem do drzwi IPN-u, upominałem się. Wszyscy mnie namawiali, żebym to zostawił, z czasem wybili mi to z głowy. Żołnierka AK z tego okręgu mówiła mi: „Niech Pan to zostawi, to wszystko jest niejasne, płynne”. Ani jedna osoba nie zgłosiła zainteresowania.

\* \* \*

Celem mojej pracy było odtworzenie przebiegu zbrodni, upamiętnienie zamordowanych Żydów (co się okazało bardzo trudne i udało się jedynie szczątkowo) i przyjrzenie się, jak wygląda dziś pamięć o zbrodni na nich popełnionej. Wydaje się, że przy opisie przebiegu zbrodni nie ma szans na bardziej precyzyjną rekonstrukcję, nikt z uczestników mordu nie żyje. Można by natomiast spróbować odtworzyć nazwiska zamordowanych poprzez kwerendę świadectw żydowskich z tego terenu. Mam nadzieję, że ktoś ten trud podejmie. Oddzielnym tematem badawczym są dzieje oddziału AK, który tę zbrodnię popełnił. Jest wiele punktów niejasnych. Warto by poszukać odpowiedzi na pytanie, kto wydał rozkaz zamordowania bezbronných, nieuzbrojonych ludzi. Co oddział wiedział o celu akcji, kiedy i czego się dowiedział, i czy wszyscy członkowie oddziału wiedzieli to samo, czy byli mniej i bardziej wtajemniczeni? Jak ta zbrodnia wpisuje się w inne działania żołnierzy podziemia na tych terenach?<sup>83</sup> Mimo szerokiej literatury dotyczącej działań Armii Krajowej w tym rejonie nikt się tą zbrodnią jak dotąd nie zajął<sup>84</sup>. To ważne zadanie stojące przed historykami Armii Krajowej.

---

<sup>83</sup>Warto by tu sięgnąć po materiały dotyczące rozpracowywania struktur konspiracyjnych (byłych członków obwodu AK-AKO-WiN Ostrołęka i Inspektoratu Mazowieckiego); akta kontrolno-śledcze poszczególnych członków podziemia, dokumenty rozpracowań ludzi podziemia, w tym Edwarda Filochowskiego „Sana”, kwerendy w dokumentacji wytworzonej przez struktury Armii Krajowej, w tym archiwalia Komendy Obwodu Ostrołęka i Komendy Inspektoratu Mazowieckiego.

<sup>84</sup>Jerzy Kijowski, który w książce o AK powiatu ostrołęckiego opisuje akcje oddziału „Orlika”, pisze, że „prawda historyczna znalazła pełne prawo obywatelstwa w naszym kraju”, a jego praca jest „jedną z tych skromnych cegiełek składających się na wielki gmach – historię Armii Krajowej”, o zbrodni nie wspomina ani słowem (*idem, Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim...*, s. 50).

## BIBLIOGRAFIA

### **Źródła archiwalne**

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej**

Główna Komisja badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, 318/212, 318/550–553

#### **Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej oddział w Białymstoku**

1/1494, List Krzysztofa Wyszковского do Krzysztofa Śliwińskiego, 01.12.1995 r. 484/233, Akta podręczne w sprawie zabójstwa 12 obywateli polskich narodowości żydowskiej popełnionego w maju 1944 r. przez oddział AK Kurpieńskiego Bolesława ps. „Orlik” koło wsi Podosie, woj. łomżyńskie

#### **University of Southern California Shoah Foundation, Visual History Archives**

16564, Wywiad z Raquel Orzechowicz, Buenos Aires, 3 VI 1996 r. (w jęz. hiszpańskim)

### **Zbiory autorki**

Jerzy Cichosz, „Krzewina nad Rużem”, niedatowany mps  
Korespondencja z Kazimierzem Auguściakiem  
Rozmowa telefoniczna z Zygmuntem Sobolewskim, 2014 r.

### **Zbiory Krzysztofa Wyszковского**

E-mail Zdzisława A. Derwińskiego z Australii do Krzysztofa Wyszковского, 20 II 2001 r.  
Notatka PAP, niedatowana  
Pismo Krzysztofa Wyszковского do Leona Kieresa, 19 IV 2001 r.  
Rozmowa Krzysztofa Wyszковского z państwem Cejkami, 5 VIII 1995 r.  
Rozmowa Krzysztofa Wyszковского ze Stanisławem Czarniakiem, 15 VII 1995 r.  
Rozmowa Krzysztofa Wyszковского ze Stefanem Wyszowskim, 1996 r.

### **Źródła publikowane**

Holcman Hone, *My Sisters Tell* [w:] *Book of Kehilat Ostrolenka. Yizkor Book of the Jewish Community of Ostrolenka*, tłum. Tzipora Hauser, Tel Aviv: Irgun Yotzei Ostrolenka in Israel, 2009.

Persak Krzysztof, *Akta śledztwa z lat 1967–1974 prowadzonego przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku w sprawie zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem* [w:] *Wokół Jedwabnego*, t. 2: *Dokumenty*, red. Paweł Machciewicz, Krzysztof Persak, Warszawa: IPN, 2002.

### **Literatura przedmiotu**

Kijowski Jerzy, *Zarys dziejów Armii Krajowej w powiecie ostrołęckim*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego” 1992, nr 6, [https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6-s49-66/Zeszyty\\_Naukowe\\_Ostroleckiego\\_Towarzystwa\\_Naukowego-r1992-t6-s49-66.pdf](https://bazhum.muzhp.pl/media/files/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6-s49-66/Zeszyty_Naukowe_Ostroleckiego_Towarzystwa_Naukowego-r1992-t6-s49-66.pdf).

Kwiek Julian, *Nie chcemy Żydów u siebie. Przejawy wrogości wobec Żydów w latach 1944–1947*, Warszawa: Wydawnictwo Nieoczywiste, 2021.

Cychol Dariusz, *Zabij Żyda – III RP płaci 25 mln od łebka*, „Nie”, 1 VI 1995.

Janczewski Adam, *Mieszkańcy Łap uczcili Kazimierza Kamińskiego „Huzara”*, Radio Białystok, 11 X 2021.

### **Netografia**

Lista więźniów i transportu Polaków do Auschwitz, 14 czerwca 1940, [https://www.auschwitz.org/gfx/auschwitz/userfiles/\\_public/2020\\_news/lista\\_wiezniow\\_i\\_transportu\\_polakow\\_do\\_auschwitz\\_14\\_czerwca\\_1940](https://www.auschwitz.org/gfx/auschwitz/userfiles/_public/2020_news/lista_wiezniow_i_transportu_polakow_do_auschwitz_14_czerwca_1940)

Stowarzyszenie Rodzin Żołnierzy Wyklętych,  
<https://www.facebook.com/groups/440775772781398/permalink/1001399526719017/>

